



ECHO



PISMO SPOŁECZNO - KULTURALNE

NR 2 (146)

LUTY 2007 ROK

CENA 1,50 zł



Dwa sympatyczne bałwanki

*Idzie zima, idzie mróz,
Lśni srebrnymi gwiazdeczkami,
Świat obrodził bałwankami.*

*Poszły sobie raz na sanki
Dwa śniegowe bałwanki.
I tak pędzą z górkę w lesie,*

*Wiatr je goni, wiatr je niesie,
A śnieg skrzypi co niemiara.
Jeden gałąź trącił głową,
Zgubił czapkę plastikową.
Nagle drugi skręcił w prawo,
Bije mu braciszek brawo.
Pada śnieg, wieje wiatr,*

*Księżyc olśnił cały świat.
Już drugi pierwszego minął,
Aż tu pieniek się nawinął.
Jadą sanki białą drogą,
Lecz bałwanków już nie wiozą.*

Natalia Mróz, kl. II, Gimnazjum

Rysunek: Monika Józwicka z Chrzążkowa

K
O
Ń
S
K
O
W
O
L
I

Przystawia na luty

- ★ Jeszcze luty, obuj ocieplane buty.
- ★ Jeśli Gromnice (2.II) mają zielone kwiatki, Kwietną Niedzielę śnieżną mają działki.
- ★ Święta Dorota (6.II) wypuszcza skowronka za wrota.
- ★ Jeśli o świętym Piotrze (22.II) w lutym ciepło służy, do Wielkanocy zimno czas przedłuży.
- ★ Święty Maciej! (24.II) - przysadę zasiej!

LUTOWI SOLENIZANCI

Dorota (06.II) – imię żeńskie wywodzące się z greckiego Dorothea; jego znaczenie *doron* – dar i *thea* – bogini, co znaczy „dar bogini” lub *theos* – bóg, czyli „dana przez Boga”. W Polsce imię to znane od XIV w. jako: Dorota (1385), Doroteja (1358), Dorotyja (1409), Dora (1483). W średniowieczu św. Dorota była popularna w Niemczech oraz w Czechach, właśnie stamtąd imię to przeszło do Polski, stając się popularne.

Nosząca to imię jest osobą bardzo uczuciową, łatwo wpada w pułapki miłosne, zdarza jej się „użyć” wielu mężów, ale jeśli kogoś obdarzy przyjaźnią, to jest bardzo wierna. Jest elegancka i subtelna, ma umysłowość analityczną, doskonałą pamięć oraz wrodzony zmysł dyplomatyczny. W naukach bystra, dlatego powinna mieć możliwość dyrygowania i rozkazywania. Nie wolno jej okłamywać, gdyż z łatwością czyta to co w myślach i sercu, jak również odkrywa tajemnice otoczenia. Doroty najchętniej pracowały by we własnej firmie, a ostatecznie w handlu i medycynie.

Zdrobnienia: Dora, Dorcia, Dorka, Dorotka.

Maciej (24.II) – imię wywodzące się z hebrajskiego Mettithjak – „dar Jahwe”, „dar Boga”. Według Biblii św. Maciej był apostołem, dobranym do grona apostołów na miejsce Judasza, po Wniebowstąpieniu Chrystusa.

Imię to w Polsce znane od XIII w. w postaciach: Maciej, Matyjasz, Matyja, Matys, Maćko, Maćk, Maciejek.

Jest to najpopularniejsze imię od najdawniejszych czasów, chociaż w XX w. jego popularność nieco zmalała. Częściej nadawane było na wsi. Wśród sławnych ludzi imię to nosili: Maciej z Miechowa (1457- 1523) historyk, lekarz, astrolog, rektor Akademii Krakowskiej; Maciej Wirzbięta, (1523- 1605), drukarz i wydawca krakowski; Maciej Dogiel (1715 – 1760), historyk, wydawca, rektor kolegium pijarów w Wilnie; Maciej Rybiński (1784- 1874), generał, ostatni wódz naczelny w powstaniu listopadowym; Maciej Rataj (1884- 1940), działacz ludowy, publicysta, marszałek sejmu.

Z literatury pięknej znani są m. in.: *Matyjasz* z zaścianka Dobrzyńskich w „Panu Tadeuszu” A. Mickiewicza; Maciej Boryna z „Chłopów” W. Reymonta; Maćko z Bogdańca z „Krzyżaków” H. Sienkiewicza; Maciek Chelmicki z „Popiołu i diamentu” J. Andrzejewskiego i Król Maciuś I z powieści dla dzieci J. Korczaka.

Maciej to towarzyski, uczuciowy, zmysłowy i - zdrowy chłop. Jest on wielkim marzycielem o silnej woli.

W pracy doskonały, pewny siebie, jak też wrażliwy, broniący niesłusznie atakowanych. Może być doskonałym nauczycielem, politykiem, psychologiem itp. Łatwo przystosowuje się do sytuacji, pod warunkiem, że siada za sterem.

Zdrobnienia: Maciek, Maciuś, Maćko.

WYDAWCA: GMINNY OŚRODEK KULTURY

Redakcja:

Bożenna Furtak (redaktor naczelny),

Teresa Dymek

Rysunki: Elżbieta Urbanek

Zdjęcia: Teresa Orłowska

Stali współpracownicy: Genowefa Flis, Małgorzata Szpyra,

Jan Białowas, Dorota Chyl, Przemysław Pytlak, Anna Kaczmarska

Adres redakcji: Gminny Ośrodek Kultury, 24-130 Końskowola, ul. Lubelska 93, tel. 88-162-69, e-mail: gok_konskowola@post.pl

Skład i druk: Drukarnia ELKO w Końskowoli

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania tekstów, adiustacji materiałów i zmiany tytułów.



Ryszard Kapuściński zawód - reporter

Ryszard Kapuściński - legenda polskiego i światowego reportażu. Określany jako człowiek obdarzony absolutnym wyczuciem informacji, klimatu i wydarzeń. Posiadał niesamowitą zdolność obserwacji i spostrzegania tego, co dla innych było niewidoczne; instynkt reportera, który prowadził go wszędzie tam, gdzie coś się działo. Dzięki swojej neutralności potrafił w pełni obiektywnie ocenić to, co widział.

Urodził się 4 marca 1932 roku w Pińsku, na Polesiu, w rodzinie nauczycielskiej. W latach 1952-1956 studiował na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Debiutował poetycko w wieku 17 lat w tygodniku „Dziś i Jutro”. Pracę dziennikarską rozpoczynał w „Sztandarze Młodych”. W roku 1956 otrzymał pierwszą nagrodę – Złoty Krzyż Zasługi – za reportaż *To też jest prawda o Nowej Hucie*, opisujący trudne warunki życia robotników na budowie kombinatu. Niedługo po tym został wysłany w pierwszą zawodową podróż zagraniczną do Pekinu. Zamieszki w 1956 roku spowodowały jego szybki powrót do kraju, za co został ukarany wyrzuceniem ze „Sztandaru Młodych”. Wkrótce po tym został redaktorem działu krajowego w „Polityce”. Dużo podróżował i pisał. Jego reportaże krajowe zapewniły mu ogromną popularność. Jednak największą sławę przyniosły mu relacje z ogarniętego wojną domową Kongo - w 1958 roku. Podróż do Afryki rozbudziła zamiłowania reporterskie Kapuścińskiego. Był zafascynowany krajami budzącymi się do życia, nowymi kontynentami, gdzie wszystko dopiero staje się, gdzie nędza i głód splatają się z nadziejami na lepsze jutro. W roku 1968 roku powrócił do Polski na rehabilitację po malarycznym zapaleniu opon mózgowych i gruźlicy. Wkrótce jednak wyruszył na Kaukaz. Efektem podróży jest *Kirgiz schodzi z konia*. Przez pięć lat był korespondentem w Chile, Brazylii i Meksyku. W Ameryce, podobnie jak w Afryce, stał się świadkiem krwawych zamieszek i zamachów stanu. Owocami tych obserwacji są książki *Chrystus z karabinem na ramię* i *Wojna futbolowa*. W roku 1974 odwiedził Azję i Afrykę, a w 1975 Bliski Wschód, Angolę. Szczególne ważne książki związane z tym okresem to *Cesarz* i *Szachinszach*. Połączył w nich cechy reportażu z powieścią, przez co dał się poznać jako doskonały pisarz. Książki te przyniosły Kapuścińskiemu wielkie uznanie w świecie, szczególnie głośno mówiono o *Cesarzu* (30 przekładów językowych), w którym ujawnił kulisy dworu cesarza Hejle Sellasje. Lata 80 to okres odpoczynku. Z reportera stał się publicystą, pisarzem, poetą. Wyrazem tego jest cykl wierszy *Notes* oraz *Lapidarium* – cykl aforyzmów i refleksji nad życiem. Wkrótce wrócił do reportażu, w roku 1993 wydał *Imperium*, książkę, która jest relacją z podróży po byłych południowych republikach ZSRR. Opisał zmiany po upadku Związku Radzieckiego, porównując je z obrazem republik z 1968 roku. Kolejną książką jest *Heban*, w której powrócił do tematu afrykańskiego. W roku 2000 ukazał się album fotograficzny *Z Afryki* (zawierający zdjęcia z afrykańskich podróży) oraz *Lapidarium IV*, w 2002 *Lapidarium V*. W roku 2005 Ryszard Kapuściński był powszechnie wymieniany jako jeden z faworytów do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury. Zmarł w wieku 74 lat, po rozległym zawale serca, 23 stycznia 2007 roku.

Wiadomości z Pożowskiej

Zanościło się na to, że sesja Rady Gminy Końskowola w dniu 7 lutego 2007 r. będzie bardzo krótka. Jednak ogrom bieżących problemów, dostrzeganych przez radnych, sprawił, że trwała ona do późnych godzin.

Bieżąca działalność

Z informacji wójta Stanisława Gołębiowskiego wynika, że zima nie przeszkodziła w realizacji inwestycji. Zgodnie z planem przebiega budowa kanalizacji w Skowieszynie i Pożogu. Prace budowlane na stadionie sportowym zostały już odebrane, ale nie ma jeszcze pozwolenia na jego użytkowanie. Wiosną zostanie wykonane ogrodzenie stadionu. Wówczas będą też zamontowane krzesła. Remont drogi nr 12, który obecnie jest przerwany, sprawił wiele kłopotów. Nieprawidłowo wykonano chodniki i zjazdy, przez co powstają zastoiska wody. Na wiosnę, jak powiedział wójt, „będziemy wymuszać na wykonawcy naniesienie poprawek”. Wniosek na termomodernizację czterech obiektów gminnych jest już w Brukseli. Przesłane ostatnio pytania (z Brukseli) świadczą, że jest rozpatrywany. Pozostaje mieć nadzieję, że będzie zakwalifikowany do realizacji. Dokumentacja na budowę drogi gminnej w Małych Sielcach jest gotowa. W najbliższym czasie będzie ogłoszony przetarg na jej wykonanie. Na ogłoszenie naboru czekają gotowe wnioski na dofinansowanie nowych inwestycji gminnych. Dotyczy to wniosków na:

- budowę wodociągu,
- rozbudowę Gminnego Ośrodka Zdrowia (zaplanowano dobudowę klatki schodowej i podjazdu dla niepełnosprawnych),
- remont budynku obecnego SAPO z przeznaczeniem na siedzibę Środowiskowego Domu Samopomocy,
- uporządkowanie stawów w Starej Wsi.

Wójt poinformował, że w budżecie Powiatowego Funduszu Ochrony Środowiska na obecny rok przewidziano 100 tys. zł na kanalizację w gminie Końskowola. W ramach współpracy z Powiatowym Zarządem Dróg będzie wykonany remont na drodze powiatowej w ciągu Końskowola – Wygoda, o długości 500 m, oraz remont mostu na ul. Kurowskiej.

Dzięki czujności pracowników naszego Urzędu Gminy, co podkreślił wójt, oświadczenia majątkowe radnych zostały złożone w terminie, dlatego nie dotyczy nas ogólnokrajowa burza związana z utraconymi mandatami.

Walka z problemami alkoholowymi

Rada Gminy świadoma zagrożeń jakie niesie nadużywanie napojów alkoholowych oraz uwzględniając trzeźwość jako niezbędny warunek moralnego i materialnego dobra gminy, stosownie do ustawy o wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, uchwaliła Gminny Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Gminie Końskowola na 2007 r. Celem programu jest m.in.: zapobieganie powstawaniu nowych i zmniejszenie rozmiarów aktualnie istniejących problemów alkoholowych, zwiększenie bezpieczeństwa rodzin, wspieranie osób i rodzin, które przejawiają wolę walki

z uzależnieniem. Główne zadania programu to: zwiększenie dostępności terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych i współuzależnionych; udzielanie rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychicznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą; prowadzenie profilaktycznej działalności informacyjnej i edukacyjnej; wspomaganie działalności instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych, służącej rozwiązywaniu tych problemów; podejmowanie działań zmierzających do ograniczenia dostępności spożycia alkoholu; podejmowanie interwencji w związku z naruszeniem przepisów ustawy o wychowaniu w trzeźwości oraz występowanie przed sądem w charakterze oskarżyciela publicznego.

Głównym realizatorem zadań programu jest Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, która w tym celu dysponuje środkami finansowymi pochodzącymi z wydawania zezwoleń na sprzedaż alkoholu. Na rok obecny przewidziano 70 tys. zł. Pieniądże te przeznacza się m.in. na: wynagrodzenie przewodniczącej i członków komisji, zakup materiałów i wyposażenia (w tym do świetlic i na spotkania integracyjne), programy profilaktyczne. Warto w tym miejscu przypomnieć, że pracami komisji kieruje przewodnicząca Marta Kozak.

Przeciwdziałanie narkomanii

O tym, że narkomania godzi w to, co dla człowieka najcenniejsze, czyli zdrowie i życie, nie trzeba dziś nikogo przekonywać. Stała się ona zjawiskiem, z którym należy walczyć i któremu trzeba zapobiegać. Zjawisko nadużywania środków odurzających pojawiło się na przełomie XIX i XX wieku i nie miało wówczas charakteru problemu społecznego. Narkomania, jako problem społeczny, pojawiła się w Polsce na przełomie lat 60. i 70. XX w. Wówczas wzrosło zainteresowanie społeczeństwa i władz tym problemem, powstały organizacje antynarkomańskie i placówki lecznicze. Niestety, zjawisko to nie ominęło również naszej gminy, a przyszło do nas z Puław, do których narkotyki trafiły pod koniec lat 60. ubiegłego stulecia. Grunt do narastania tego szkodliwego zjawiska, „stworzyło” m.in. powstanie Zakładów Azotowych i przyjeżdżający tu specjaliści z krajów zachodnich (istnieje opinia, że to oni przywieźli narkotyki do Puław).

Nikt nie posiada pełnych danych o rozmiarach narkomanii. Osoby zażywające środki odurzające unikają ujawniania się, stanowią tzw. populację ukrytą. Dane statystyczne oparte są na sondażach i szacunkach. Odnosi się to również do zjawiska narkomanii w gminie Końskowola. Jak wynika z danych Poradni Profilaktyki i Terapii Uzależnień MONAR w Puławach, aktualnie z terenu naszej gminy w terapii pozostaje 23 osoby, w tym 3 współuzależnione. Wśród mieszkańców naszej gminy są też nosiciele wirusa HIV. W trakcie realizacji programu profilaktycznego w Gimnazjum w Końskowoli w 2006 roku, wśród uczniów przeprowadzono ankietę. Wynika z niej, że w 200-osobowej grupie młodzieży, 2% badanych miało już kontakt ze środkami odurzającymi.

Można przypuszczać, że wskaźnik ten jest zaniżony, ponieważ 30% uczniów nie udzieliło odpowiedzi, pomimo tego, że ankieta była anonimowa.

Powyższe informacje zaczerpnięto z Gminnego Programu Przeciwdziałania Narkomanii, który został uchwalony przez Radę Gminy. Celem Programu jest ograniczenie zażywania narkotyków oraz związanych z tym problemów. W myśl Programu prowadzona będzie też działalność wychowawcza i zapobiegawcza, polegająca na promocji zdrowego stylu życia, wspieraniu placówek prowadzących działalność zapobiegawczą w środowiskach zagrożonych uzależnieniem od środków narkotycznych.

Źródłem finansowania zadań wynikających z Programu są dochody uzyskane z opłat za korzystanie z zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych oraz dochody własne gminy. W obecnym roku na ten cel zaplanowano 10 tys. zł.

Współpraca z pożytkiem publicznym

W drodze uchwały przyjęto trzeci program: Program współpracy Gminy Końskowola z organizacjami pozarządowymi oraz innymi podmiotami prowadzącymi działalność pożytku publicznego na 2007 r. Program obejmuje zadania publiczne w sferze: podtrzymywania tradycji narodowej; działalności wspomagającej rozwój gospodarczy i społeczności lokalnych; nauki, edukacji, oświaty i wychowania; kultury, sztuki, ochrony dóbr kultury i tradycji; upowszechniania kultury fizycznej i sportu. Współpraca ma charakter finansowy i pozafinansowy, a odbywa się na zasadach: pomocniczości, suwerenności stron, partnerstwa, efektywności, uczciwej konkurencji oraz jawności. Realizacją zadań koordynuje wójt.

Interpelacje

To za sprawą interpelacji właśnie omawiana sesja bardzo się przedłużyła. Na obecnych na sesji 14 radnych, 13 zgłosiło interpelacje, niektórzy po kilka.

Najwięcej zastrzeżeń zostało skierowanych pod adresem Zakładów Mięśnych „Końskowola”, które od dawna i systematycznie zanieczyszczają środowisko wylewając ścieki na pola (zostało to potwierdzone zdjęciami). Wielu radnych krytycznie wypowiadało się na temat tego procederu, podkreślając jego szkodliwość dla przyszłych pokoleń. Rada zobowiązała wójta do podjęcia zdecydowanych kroków zmierzających do zaniechania przez zakłady tych poczynań.

Zwrócono też uwagę na to, że mieszkańcy nie wywiązują się z nałożonych na właścicieli posesji obowiązków. Konkretnie chodzi o to, że nie są odśnieżane chodniki, a taki obowiązek wynika z regulaminu utrzymania porządku w gminie.

Na interpelację dotyczącą złego oświetlenia ul. Kurowskiej (w okolicach starego cmentarza) wójt odpowiedział, iż poprawa tego stanu jest możliwa jeszcze w tym roku przy okazji wymiany lamp ulicznych.

Zgłoszony problem braku wody w Lesie Stockim, zdaniem wójta, może być rozwiązany, jeśli radni wyrażą zgodę na zmiany w budżecie i wyasygnują środki na projekt wodociągu, który mógłby być dołączony do przygotowanego już projektu zabiegającego o fundusze unijne.

Radni zauważyli też potrzebę pozyskania mieszkań

społecznych. Ten problem widzi również wójt, który potrzeby w tym względzie ocenia na 10-15 mieszkań. W chwili obecnej na ten cel przeznaczono budynek dawnej szkoły w Stoku, do którego już może wprowadzić się dwóch lokatorów. Zdaniem wójta, aby zabezpieczyć potrzeby w tym względzie, należałoby zaadaptować na mieszkania obiekt w Pożogu.

Przy okazji zgłoszenia wiat przystankowych do remontu, wójt poinformował, że w tym roku z Gminnego Funduszu Ochrony Środowiska i pożyczki z WFOŚ, rozpocznie się wymiana eternitowych dachów na przystankach i obiektach publicznych.

Pozostałe interpelacje radnych dotyczyły: potrzeby pozyskania terenu na boisko szkolne przy ul. Zakładowej w Końskowoli; zdyscyplinowania prywatnych przewoźników celem wykonywania zaplanowanych kursów; wsparcia finansowego nowopowstałego Koła Gospodyń Wiejskich w Skowieszynie; uruchomienia linii MZK do Skowieszyna; udrożnienia wielu przepustów pod drogami; umieszczenia na krzyżówkach przy ul. Pożowskiej w Końskowoli drogowskazu informującego o drodze do Pożoga; potrzeby ogrodzenia przepompowni w Końskowoli, która z powodu jego braku jest dewastowana; odprowadzenia wody z rowów na skrzyżowaniu we Wronowie; utwardzenia drogi na końcu Witowic.

Do wszystkich zgłoszonych potrzeb, wójt ustosunkował się pozytywnie i zapewniał o podjęciu działań.

Bożenna Furtak

Dyżur Radnego

Przedstawiciel naszej Gminy w Radzie Powiatu Puławskiego, radny Henryk Bartuzi, pełni dyżur w każdy trzeci wtorek miesiąca w godz. 12-13 w Urzędzie Gminy w Końskowoli.

Mieszkańcy zainteresowani sprawami będącymi w kompetencji Rady Powiatu, mogą zgłaszać w w/w czasie swoje uwagi i wnioski.

Zapraszamy

Końskowola już wybrała



jednostkach organizacyjnych. Obecnie przebywa na emeryturze.

W związku z upływem kadencji nadszedł czas wyborów sołtysów i rad sołeckich. Jako pierwsi wyboru dokonali mieszkańcy Końskowoli. Po rezygnacji pani sołtys Heleny Bisek, na tę funkcję w dniu 4 lutego została wybrana **Ewa Gruz** (na zdjęciu), która ma dobre rozeznanie w sprawach samorządowych z racji wieloletniej pracy w Urzędzie Gminy oraz w gminnych

Program Operacyjny Rozwój Polski Wschodniej 2007-2013

W ramach prowadzonej polityki przez Unię Europejską przyznano fundusze na pomoc wschodniej części Polski, m. in. województwa lubelskiego. Rada Ministrów przyjęła 30 stycznia 2007 r. projekt Programu Operacyjnego Rozwój Polski Wschodniej oparty na unijnych środkach.

Decyzją Rady Europejskiej przekazano ponad 2,6 mld euro dla pięciu regionów Unii Europejskiej o najniższym poziomie PKB na mieszkańca. Dla województwa lubelskiego przeznaczono ok. 479,5 mln euro. Program będzie finansowany z publicznych środków krajowych oraz z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Celem głównym PO Rozwój Polski Wschodniej jest przyspieszenie tempa rozwoju społeczno – gospodarczego Polski Wschodniej oraz wyeliminowanie czynników stagnacyjnych.

Najważniejsze zadania stojące przed programem to zwiększenie atrakcyjności inwestycyjnej Polski Wschodniej, rozwój wybranych funkcji metropolitalnych miast wojewódzkich, poprawa dostępności i jakości powiązań komunikacyjnych województw Polski Wschodniej oraz optymalizacja procesu wdrażania PO Rozwój Polski Wschodniej. W ramach tych celów zakłada się powstanie wspólnego dla 5 województw Polski Wschodniej, długofalowego programu polegającego na wypromowaniu regionu jako „Wschodniej Bramy UE” oraz pomostu współpracy między Europą Wschodnią i Zachodnią, a także jako miejsca z dobrym klimatem dla inwestycji. Przewiduje się również możliwość utworzenia profesjonalnych ponadregionalnych organizacji, zajmujących się gromadzeniem, koordynacją i realizacją oferty inwestorów oraz ich kompleksową obsługą. Blisko połowa środków z ponad 2,6 mld euro będzie przeznaczona na rozwój przedsiębiorczości oraz poprawę jakości kształcenia, a ponad 30 proc. z tej puli trafi na rozwój infrastruktury transportowej. Program ma być dodatkowym wsparciem dla Polski Wschodniej. Wpisuje się w Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007-2013, które przewidują tworzenie konkurencyjnej gospodarki opartej na wiedzy i przedsiębiorczości, zapewnijacej zmniejszenie bezrobocia oraz zwiększenie spójności społecznej, gospodarczej i przestrzennej kraju.

Zbigniew Zaleski

Posel do Parlamentu Europejskiego

Co może LIR?

Czy rolnicy wierzą jeszcze w to, że ktoś im może pomóc? Czy ufają gremiom powołanym do reprezentowania ich? A może wyznają zasadę – umiesz liczyć, licz na siebie -? Odpowiedzi na postawione pytania nasuwają się same po przeanalizowaniu wyników wyborów do Rady Powiatowej Lubelskiej Izby Rolniczej. Wybory w naszej gminie odbyły się 4 lutego, a wzięło w nich udział 42 rolników, na liczbę uprawnionych 2882. Naszej gminie przypadły w udziale dwa mandaty w tejże Radzie. Zgłoszono trzech kandydatów, którzy w wyniku tajnego głosowania otrzymali głosów:

- Borzęcki Antoni, Witowice – 25,
- Juszcuk Mirosław Antoni, Stary Pożóg – 30,
- Zadura Zbigniew Paweł, Stary Pożóg – 29.

Zatem gminę Końskowola na powiatowym szczeblu Lubelskiej Izby Rolniczej reprezentować będą: **Juszcuk Mirosław Antoni i Zadura Zbigniew Paweł**.

Na co może wpływać to gremium? Ogólnie rzecz ujmując celem Izby jest działanie na rzecz wsi i rolnictwa. Dlaczego więc rolnicy nie wyrażają swego poparcia w tym względzie? A może po prostu byli zbyt słabo poinformowani o mających się odbyć wyborach?

B.F.

„Zielona” edukacja

Znane porzekadło mówi: „czym skorupka za młodu nasiąknie...”. Ma to również odniesienie do przekazywania wiedzy o przyrodzie, rozbudzania i utrwalania potrzeby życia w zgodzie z naturą, rozumnego jej kształtowania. Praktyczne „nasiąkanie” ideami tego typu powinno się zaczynać już w przedszkolu i trwać podczas szkolnej edukacji.

Czasy, kiedy głównymi pomocami w przekazywaniu wiedzy przez nauczyciela były kreda i tablica, już minęły w epoce elektroniki i informatyki. Wydaje mi się jednak, że przestarzałe metody edukacji są w przypadku przekazywania wiedzy na temat świata roślin i zwierząt jeszcze dość powszechne. Efekty są fatalne. Według sondaży TVP ponad połowa polskich maturzystów nie potrafi rozpoznać pięciu podstawowych gatunków drzew i ptaków rodzimych. Można to porównać do nieznajomości podstawowych dzieł literatury. Mizeria finansowa, organizacyjna, programowa (i nie tylko) panująca w oświacie nie może być usprawiedliwieniem – nie zdejmuje ze społeczeństwa, a zwłaszcza z władz, odpowiedzialności za taki stan rzeczy.

Zmiana tej sytuacji wymaga zaangażowania się władz oświatowych, nauczycieli, rodziców, organizacji zawodowych itp. Hasło Związku Szkółkarzy Polskich „Zieleń to życie, a życie w zieleni to nie moda, lecz konieczność” w obecnych warunkach uprzemysłowienia, urbanizacji i motoryzacji nabiera bowiem szczególnego znaczenia. Warto tu przytoczyć słowa Jana Pawła II: „Człowiek nie może zagubić właściwego sobie miejsca wśród tego świata, który sam ukształtował”.

Sytuacja jest alarmująca, ale nie beznadziejna. Co więcej, są pozytywne przykłady działań zarówno instytucji oświatowych, organizacji zawodowych jak i osób prywatnych, choć – niestety – nie są to zjawiska powszechne. I tak, Kuratorium Oświaty w Lublinie organizuje trzeci rok z rzędu konkurs „Kształtujemy tożsamość krajobrazu”, w nawiązaniu do idei żyjącego w latach 1887 – 1975 pedagoga, humanisty i przyrodnika Gustawa Wuttkego. Osiągnięcia wychowawcze w ponad czterdziestu szkołach z Lubelszczyzny, które przystąpiły w ciągu minionych lat do konkursu, są imponujące (uczestniczenie w nim polegało np. na wspólnym, z udziałem nauczycieli i dzieci, zakładaniu ogrodu przy szkole). Często powstawały duże kolekcje roślin, dobrze oznaczonych! Szkoła i otoczenie wokół niej, stworzone w dużej mierze własnymi siłami uczniów stało się miejscem, gdzie dzieci przebywają, kształtują swoje umysły, postawę i świat wartości.

Również akcja Polskiej Niezapominajki, zainicjowana przez pana Andrzeja Zalewskiego na antenie Eko-Radia, emitowanego w I Programie PR zaowocowała wieloma inicjatywami na rzecz ogrodów i ochrony środowiska, realizowanymi przez szkoły.

Zapewniam, że umożliwienie szkołom prowadzenia lekcji przyrody w szkółce, podarowanie roślin do szkolnego ogrodu, to nie jest stracony czas czy niepotrzebnie wydane pieniądze. Bezpośredni kontakt dzieci i młodzieży z roślinami oraz produkcją umożliwiło zresztą już wielu kolegów-szkółkarzy, otwierając dla uczniów drzwi swoich gospodarstw. Tak, między innymi zrobili pp. Majewscy, a także ja wraz z synem. Zapewne wszyscy, podobnie jak my, odczuli satysfakcję z dobrze wykonanego zadania.

Dzisiejsi uczniowie za kilka, kilkanaście lat będą kształtować otoczenie w Polsce lub innych zakątkach Europy, przynosząc nam wymierne korzyści, choćby w postaci zwiększonych zakupów roślin. Edukowanie małych obywateli to inwestycja trwała i owocna. Sądzę, że zaszczepiona w młodych sercach i głowach wiedza oraz miłość do przyrody, pomoże im w dorosłym życiu tworzyć świat lepszy i piękniejszy, z pożytkiem dla wszystkich.

Lucjan Kurowski

Karawaki powiatu puławskiego

Nie sposób wyobrazić sobie polskiego krajobrazu bez przydrożnych kapliczek, figur czy krzyży. Upamiętniały one miejsca tragiczne albo związane były ze szczególnymi przeżyciami religijnymi. Fundatorami ich byli przeważnie okoliczni mieszkańcy, ale również indywidualne osoby. Bardzo interesującym zapomnianym krzyżem jest karawaka. W naszym powiecie zachowało się ich kilka.

Krzyż karawaka pochodzi z XVI/XVII wieku z miasta Caravaca w Hiszpanii. W czasie trwania zarazy rozprzestrzenił się na wschód Europy. Był bardzo popularny w Polsce pod koniec XVIII, XIX i na początku XX wieku.

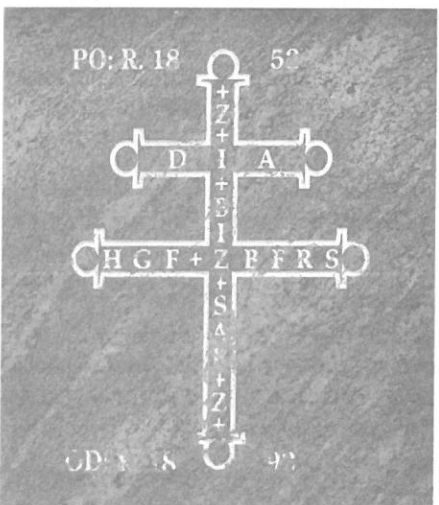
Wierzono, że karawaka jako amulet zapobiega wielu nieszczęściom i chorobom. Chroni przed wypadkami i nagłymi zgonami, klątwami, kradzieżami i piorunami. Karawakę noszono w formie medalionu, tzw. medalionu św. Benedykta. Stał się talizmanem nie tylko wśród katolików. W Polsce popularny był w szczególności jako krzyż chroniący przed zarazą. Na jego ramionach umieszczana była czasem modlitwa o wstawiennictwo świętych.



Drewniany krzyż naprzeciw cmentarza parafialnego w Kurowie



Kapliczka słupowa z 1892 r. przy kościele św. Anny w Końskowoli



Krzyż na kapliczce słupowej z 1852 r., odnowionej w 1892 r., przy ul. 6 sierpnia w Puławach

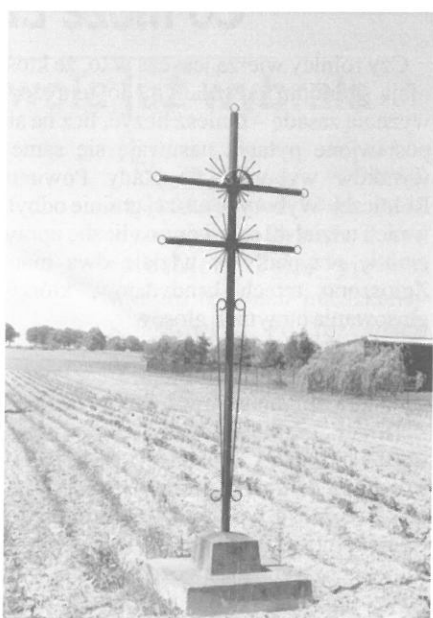


Drewniany krzyż na cmentarnym wzgórzu zamkowym w Kazimierzu Dolnym

W naszej okolicy po wielkich epidemiach cholery z 1852 i 1892 zaczęto wystawiać krzyże i kapliczki wotywny. Obecnie zachowały się dwie kapliczki antyepidemiczne w Końskowoli i Puławach oraz drewniane krzyże w Kazimierzu Dolnym i Kurowie. W Brzozowej Gaci, na miejscu oryginalnego, drewnianego krzyża, który uległ zniszczeniu w latach 80-tych ubiegłego wieku, gospodarz postawił żeliwną karawakę. Opisane krzyże są wotum dziękczynnym za ustąpienie zarazy morowej, na którą nie było lekarstwa. Tradycja wznoszenia kapliczek, krzyży i figur jest bardzo odległa. Niestety, ich trwałość nie jest zazwyczaj długa z racji materiału, z którego zostały wykonane oraz narażenia na ciągłe oddziaływanie czynników atmosferycznych.

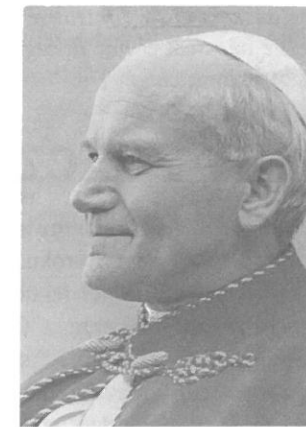
Wędrując po naszych okolicach warto zwrócić uwagę na urodę tych niewielkich obiektów sakralnych. Nieraz ogrodzone są płotem, obsadzone kwiatami. Niektóre stoją samotnie, inne w otoczeniu drzew. Wrosły w krajobraz i są niemym świadectwem naszego dziedzictwa kulturowego.

Dorota Chyl



Żeliwny krzyż w Brzozowej Gaci k/Kurowa

Jan Paweł II o preferencyjnej miłości



Na początku lutego przeżywamy jak co roku Święto Ofiarowania Pańskiego nazywane również Świętem Matki Bożej Gromnicznej. Ten dzień jest również świętowany w Kościele jako Dzień Życia Konsekrowanego. Z kolei w połowie miesiąca obchodzony jest ogłoszony przez Jana Pawła II Światowy Dzień Chorego, a także importowane do naszej polskiej tradycji, walentynki. Jest coś, co łączy te dni, a jest to tym, co Papież nazywał „preferencyjną miłością”.

Zakonnicy i zakonnice są w sposób szczególnie powołani do służby innym. W poświęconej im Adhortacji pod tytułem „Vita consecrata” z 25.03.1996 r. Ojciec Święty wskazywał na różne obszary ich zaangażowania. Podstawowym powołaniem jest działalność ewangelizacyjna, czyli głoszenie dobrej nowiny. Jednak nie jest to jedyne zadanie osób konsekrowanych.

Papież podkreślał ich zasługi na polu edukacji i kultury w przeciągu wieków, kiedy to zakony były właśnie ośrodkami, z których cywilizacja i kultura sączyła się do szerokich rzesz społeczeństwa. Zakonnicy przepisywali a potem drukowali księgi, zakładali szkoły, uczyli ludność okoliczną nowoczesnych jak na owe czasy metod uprawy. W krajach misyjnych jest tak do dziś. W Ameryce i Afryce nadal prowadzone są szkoły, sierocińce. Jest to szczególnie potrzebne na terenach dotkniętych wojnami, takich jak Kongo czy Ruanda. Misjonarze uczą również zasad higieny, które pomagają chronić się przed licznymi chorobami łatwo rozwijającymi się w ciepłym klimacie.

Szczególnie ważnym zadaniem stojącym przed osobami konsekrowanymi jest służba miłości. Jest to jeden ze znaków rozpoznawczych Kościoła. Sam Chrystus nauczał, że „po tym wszyscy poznają, że jesteśmy Jego uczniami, jeśli będziemy mieli miłość wzajemną”. Stąd też jak napisał Papież „Kościół zatrzymuje dla siebie dzieła miłości jako swój obowiązek i niezbywalne prawo”.

W ich podejmowaniu przodują zakonnicy i zakonnice. Nie tylko siostry misjonarki Matki Teresy z Kalkuty zakładają domy opieki dla nieuleczalnie chorych. Także w Europie, w tym i w Polsce, jest wiele prowadzonych przez zakony hospicjów, domów dla osób w podeszłym wieku, samotnych matek, osób niepełnosprawnych.

Jednak służba miłości to także obowiązek każdego z nas. Jak czytamy w Adhortacji „Christifideles laici”: „Miłość bliźniego wyrażająca się w najstarszych i zawsze nowych dziełach miłosierdzia co do ciała i co do ducha, stanowi najbardziej bezpośrednią, powszechną i powszednią formę owego ożywiania duchem chrześcijańskim porządku doczesnego, co stanowi specyficzne zadanie świeckich.”

Właściwie rozumiana preferencyjna opcja miłości nie prowadzi do poniżenia godności tego, do którego jest skierowana, gdyż dochodzi do wzajemnego obdarowania. Ten komu się służy, wyświadcza pomoc temu, który służy.

Chociaż Papież mówi o preferencyjnej opcji na rzecz ubogich, nie oznacza to jednak, że jest to miłość wyłączna lub wyłączająca kogokolwiek. Gdy weźmie się pod uwagę szerokie rozumienie ubóstwa jako cierpienia, choroby, nędzy materialnej, moralnej (grzech), religijnej (nieznajomość Boga) zarówno osób, grup, jak i całych narodów, a także nowe

formy ubóstwa jak pozbawianie praw osoby ludzkiej, bezrobocie, brak nadziei na przyszłość, zagubienie sensu życia, samotność, niezdolność do życia w społeczeństwie, to okaże się, że każdy człowiek jest ubogi i że ta miłość preferencyjna jest w istocie miłością powszechną.

W imię tego powszechnego braterstwa Papież wzywa do wzięcia odpowiedzialności za istniejący stan rzeczy i czynnego zaangażowania się. Wymaga to po pierwsze zmiany stylu życia i sposobu korzystania z dóbr. W dzisiejszych czasach często ulegamy pokusie konsumizmu. W domach wiele jest

zbytecznych rzeczy. Jan Paweł II piętnował wyrzucanie nieużytych przedmiotów, dlatego że się znużyły, wyszły z mody. Wskazywał na potrzebę umiarkowania i pamiętania o powszechnym przeznaczeniu dóbr. Przy rozporządzaniu swoimi środkami finansowymi konieczne jest uwzględnianie potrzeb innych ludzi i istniejącej współzależności.

We wspomnianej wyżej Adhortacji poświęconej katolikom świeckim Jan Paweł II mocno podkreśla: „Tak pojęta miłość, praktykowana nie tylko przez poszczególne jednostki, lecz także w sposób solidarny przez grupę i wspólnoty, jest i zawsze będzie potrzebna. Nikt i nic nie może i nigdy nie będzie mogło jej zastąpić, nawet żadne instytucje i inicjatywy publiczne, które przecież nie szczędzą wysiłków by zaspokoić - często w naszych czasach dotkliwie pod względem jakości i zakresu - potrzeby ludności. Paradoksalnie, miłość ta staje się tym bardziej potrzebna, im bardziej instytucje rozwijając swą skomplikowaną strukturę organizacyjną wysuwają roszczenia do opanowania wszystkich dostępnych dziedzin życia, co doprowadza do tego, że same padają ofiarą bezosobowego funkcjonalizmu, przerostu biurokracji, niesprawiedliwych, prywatnych interesów, łatwej i ogarniającej całą instytucję beczynności. I właśnie w tym kontekście, zwłaszcza w społeczeństwach zorganizowanych, powstają i rozpowszechniają się wciąż nowe formy wolontariatu, przyjmującego postać wielorakich posług i dzieł.”

Nie możemy więc składać obowiązku pomocy na instytucje. Często bowiem dużo bardziej potrzebny jest drobny gest, chwila czasu ofiarowana osobie chorej, spędzającej całe dnie w domu, osamotnionej nawet gdy zamieszkuje z rodziną, która jednak jest zabiegana wśród codziennych spraw i obowiązków. Warto pamiętać, że wielką radość sprawia osobom starszym możliwość przystąpienia do sakramentów, uczestnictwa we Mszy św. Często ma to dla nich większe znaczenie niż wysmienite pożywienie i zabiegi higieniczne na wysokim poziomie.

Wkrótce będziemy przeżywać okres Wielkiego Postu. W tradycji jest to szczególny czas do pełnienia dzieł miłosierdzia oraz ofiarowywania jałmużny. Będziemy mieli sposobność podzielić się z uboższymi członkami naszej wspólnoty lokalnej. Planowana jest przez Akcję Katolicką, działającą przy naszej parafii, zbiórka darów żywnościowych, z których potem wolontariusze - dorośli i dzieci - przygotowują świąteczne paczki.

Każdy z nas może włączyć się w wolontariat i pełnić dzieła miłości. Jak napisał Ojciec Święty: „wolontariat przeżywany w jego prawdzie, jako bezinteresowne służenie ludziom, zwłaszcza najbardziej potrzebującym i zapomnianym przez struktury opieki społecznej, należy określić jako ważny wyraz apostołstwa, w którym świeccy mężczyźni i kobiety pełnią rolę pierwszoplanową”.

Anna Kaczmarek

TRZYNASTY, NIE ZNACZY PECHOWY

Artyści teatralni na medal

1 lutego, na scenie GOK, miała miejsce prezentacja spektakli teatralnych. Niestety, w tym roku impreza trwała tylko jeden dzień. Przyczyna była prosta – nadeszła zima, do której tak tęsknili uczestnicy konkursu literackiego – i wielu aktorów padło złożonych niemocą. No może to lekka przesada, ale faktem jest, że połowa „trup aktorskich” nie mogła się pojawić, tak bardzo choroby przprzedziły ich szeregi (z 12 zgłoszonych wystąpiło 6 zespołów). W pozostałych składach też brakowało niektórych artystów, ale wola występu przed olbrzymią publicznością umożliwiła im zagranie.

Trzeba zaznaczyć, że pomimo uszczuplonego składu wszystkie zespoły spisały się na medal, za co zostały nagrodzone encyklopediami. Była też główna nagroda (tylko jedna) – w tym roku, po raz pierwszy, był nią puchar.

Jako pierwszy zaprezentował się zespół „Calineczki” ze Szkoły Podstawowej im. Adama Chmielowskiego w Skowieszynie. „Calineczki” przedstawiły „Zimowe zabawy”, pomyslową wersję zimowych rozrywek – i tak dowiedzieliśmy się, między innymi, dlaczego bałwanki są takie okrągłe, dlaczego trzeba zimą nosić szalik i czapkę i jak bezwypadkowo jeździć na sankach. Opiekunkami zespołu ze Skowieszyna są panie Anna Matras i Anna Walasek.

Grupa „STARS” ze Szkoły Podstawowej w Końskowoli przygotowała przedstawienie „Zimowa przygoda”, ukazujące zwykły (a może niezwykły?), zimowy dzień pewnego dziadka i pewnej babci oraz ich żywego inwentarza. Na uwagę zasługiwały zwłaszcza kostiumy i scenografia, a aktorskim przygotowaniem dzieci zajęła się pani Jolanta Zawadzka.

Następnym punktem programu był występ Kółka Teatralnego z Chrzążowa, które zaprezentowało nam własną wersję bajki Andersena „Dziewczynka z zapawkami”. Wzruszająca i tragiczna historia biednej dziewczynki została przedstawiona w nieco innej konwencji. Młodzi aktorzy pokazali jak mógłby wyglądać los biednego dziecka, gdyby każdy, kto tylko mijal je obojętnie, zatrzymał się i podzielił się choćby sercem. To bardzo dojrzałe i pouczające przedstawienie przygotowała pani Aldona Piłat, która wraz z grupą nieco młodszych aktorów ze Szkoły Podstawowej w Chrzążowie przygotowała też „Jasełka” – które uzyskały zaszczytną główną nagrodę - puchar, dzięki wspaniałemu połączeniu humoru, przekonującej gry aktorskiej i mądrości przekazu. „Jasełka” nawiązywały do najbardziej klasycznych przedstawień bożonarodzeniowych takich jak słynne „Betlejem polskie” Lucjana Rydla. Pani Aldona dzięki swym staraniom uzyskała także tytuł najbardziej twórczej instruktorki roku, a zespół z Chrzążowa, który jako jedyny doczekał do końca dnia pełnego emocji, bardzo żywiołowo i radośnie przyjął wieść o swojej wygranej.

Zespół ze Szkoły Podstawowej w Pożogu pod kierownictwem Siostry Tomiśławy i pani Elżbiety Polak przygotował „Betlejemską Dobranoczkę” – przypowieść o potędze dobrego serca i pracowitości. Scenografia

i kostiumy zespołu uznane zostały przez jurorów za najlepsze w tym roku. Na wielkie pochwały zasługuje także najstarszy zespół tegorocznych Zimowych Nastrojów – Klub Małego Księcia z Gimnazjum w Końskowoli ze swoim, powiem śmiało, spektaklem „Żeby serca nie wychłódyły”. To niezmiernie poruszające i bardzo dorosłe przedstawienie bardzo spodobało się jurorom, którzy docenili zarówno zdolności aktorskie jak i wokalne młodych artystów. Zespół Małego Księcia tylko dlatego nie zdobył głównej nagrody, że była tylko jedna. Zresztą „Żeby serca ...” uznali jurorzy za najbardziej dojrzały spektakl tego roku.

Po „pracy” młodzi aktorzy mogli nieco się posilić. By



Artyści z Chrzążowa odbierają puchar z rąk dyr. GOK Bożenny Furtak

wzmocnić nadwężone przez trudy wyczynów aktorskich zdrowie młodych artystów, GOK przygotował mały poczęstunek. A po rozdaniu nagród, przyznaniu wyróżnień i odtańczeniu tańców radości wszyscy rozjechali się do domów. Niektórzy w euforii, inni nieco smutni, ale wszyscy pełni nadziei, że kolejny rok będzie dla nich równie owocny, a kolejne Zimowe Nastroje przyniosą ich szkole zasłużoną sławę. Życzymy powodzenia!!

Laureaci – plastycy

Kategorii teatralnej Przeglądu towarzyszyła wystawa prac plastycznych (która jest wciąż czynna). W tym roku na konkurs napłynęło 125 prac, w tym 4 przestrzenne – szopki. Po wnikliwym obejrzeniu wszystkich arcydzieł i podziale na grupy wiekowe, jury oceniło je w sposób następujący:

Przedszkolaki:

- I miejsce: Kasia Siembor – Oddział Przedszkolny w Chrzążowie
II miejsce: Mikołaj Lewalski – ZPO Pożóg,
III miejsce: Monika Basaj – ZPO Pożóg,
Wyróżnienie: Adrian Suszek – ZPO Pożóg

Klasy I-III:

- I miejsce: Katarzyna Krakowiak – SP Skowieszyn
II miejsce: Katarzyna Wiejak – SP Końskowola
Karolina Lis – SP Chrzążów
III miejsce: Maciej Skwarek – SP Końskowola
Wyróżnienie: Elżbieta Machalska – SP Końskowola

Klasy IV-VI:

- I miejsce: Agnieszka Rodzik – SP Pożóg
II miejsce: Katarzyna Szlendak – SP Skowieszyn
III miejsce: Barbara Raniuszek – SP Chrzążów
Wyróżnienie: Gabriela Wiejak – SP Skowieszyn

Gimnazjaliści:

- I miejsce: Klaudia Oleksiak
II miejsce: Katarzyna Jędrak
III miejsce: Angelika Józwicka
Wyróżnienie: Joanna Sumorek

Kategoria – prace przestrzenne:

- I miejsce: Karol Walasek – SP Skowieszyn
Wyróżnienie: Klasa II i III – SP Skowieszyn

Laureaci – literaci

Nie mniejszą ochotą do tworzenia wykazali się też młodzi literaci. Na konkurs wpłynęło łącznie 56 prac, w tym 14 opowiadań i 42 wiersze. Niestety, niektórzy „poszli po najmniejszej linii oporu” i sięgnęli po cudze utwory. Plagiaty zostały oczywiście odrzucone, wszak organizatorom chodzi o wyłonienie najzdolniejszych, a nie „najsprytniejszych” twórców.

Na miano najlepszych autorów opowiadań wśród uczniów szkół podstawowych zasłużyli:

- I miejsce: Iza Rybak, kl. IV, SP Chrzążów,
II miejsce: Wiktor Bielawski, kl. II, SP Skowieszyn
III miejsce: Małgorzata Kozak, kl. IV a, SPK-wola

Wśród gimnazjalistów jury nagrodziło opowiadania autorów:

- I miejsce: Olga Kozak, kl. II b
II miejsca: Agnieszka Wiejak kl. I e
Monika Aleksandrowicz, kl. I e
III miejsce: Monika Kozak, kl. II c

Wiersze uczniów szkół podstawowych jury oceniło jak następuje:

- I miejsce: Katarzyna Krakowiak, kl. II, SP Skowieszyn
Hubert Kozak, kl. III, SP Chrzążów
II miejsce: Dagmara Górecka, kl. IV a, SP Końskowola
Kamil Śliwiński, kl. IV a, SP Końskowola
III miejsce: Wiktor Bielawski, kl. II, SP Skowieszyn,
Marcin Kruk, kl. IV a, SP Końskowola,
Cezary Kozak, kl. IV a, SP Końskowola,
Katarzyna Butryn, kl. V, SP Chrzążów,

Zdaniem jury na najlepszą ocenę zasłużyły wiersze gimnazjalistów:

- I miejsce: Katarzyna Kruk, kl. II c,
II miejsce: Beata Staniak, kl. II c,
Joanna Sumorek, kl. II c,
Natalia Mróz, kl. II c
III miejsce: Ilona Niewiadomska, kl. I e,
Małgorzata Ciotucha, kl. I e,
Joanna Karpińska, kl. II c.

Wszyscy laureaci zostali nagrodzeni, najlepsze utwory odczytano w trakcie imprezy teatralnej, a niektóre z nich prezentujemy czytelnikom na łamach Echa. Zdjęcia z Przeglądu prezentujemy na str. 1 i 16.

Anna Matraszek, Bożenna Furtak

Wiersze nagrodzone w konkursie literackim XIII Przeglądu Artystycznego „Zimowe Nastroje”

Zima – I miejsce

Zima – co to słowo znaczyć może?
Czy to śnieg i mróz na dworze?
Czy błyszczące sople lodu?
Szarość niegdyś kolorowego ogrodu?
Wycieńczone z głodu ptaszki?
Czy niewinne na śniegu igraszki?
Ciepły szalik, czapka, rękawiczki?
Kozuszone kurtki i trzewiczki?
Mrok za oknem wczesną porą?
Serca, które ludziom płoną?
Moc prezentów w wigilijny czas?
Huk petard w sylwestrową noc raz po raz?
Betlejemską gwiazdą świejącą na niebie?
Bezdomny człowiek będący w potrzebie?
Czy choinka w pięknym stroju?
Ludzie dzielący się opłatkiem w pokoju?
Czy to tylko pora roku mijająca w popłochu?

Katarzyna Kruk, II c, Gimnazjum

Śnieżynka – I miejsce

Jestem śnieżynką lekką i zwiewną
niesie minie wietrzna muzyka.
Spadam powoli nocką ciemną,
to gdzie przysiadam, to znikam.

Zaglądam w okna, pukam do dzieci,
zachęcam je do zabawy.
Zatańczcie ze mną, jeżeli chcecie,
nie mówcie – los niełaskawy.

Będzie przyjemnie, będzie wesoło,
bo tyle śniegu wokóło.
I dużo, dużo uciech nas czeka,
bo zima idzie z daleka.

Katarzyna Krakowiak, lat 9, SP Skowieszyn

Wieczór wigilijny – I miejsce

Ogrom śniegu napadało
Choinkami zapachniało
Śniegiem rano poproszyło
Żeby dzieciom było miło.
Podreptały szybko z domu
I nie mówiąc nic nikomu
Już bałwana ulepiły
Z czego bardzo się cieszyły.
Potem wróciły do chaty
Cicho niczym leśne skrzaty
I choinkę ubierając
Śmiały się jak polny zajac.
Choć zające się nie śmieją
One śmiechem dziś szaleją.
Nadszedł wreszcie wieczór wielki
Wigilijny obrus, siano
Już tylko na gwiazdkę czekano
Karol na zegarek zerka
To już północ, już pasterka.
Wydreptali wszyscy z domu
Spać nie chciało się nikomu
I tak do kościoła poszli
Szybkim biegiem niczym oślim.
Gdy do domu już wracali, kawały opowiadali
A nad ranem wstać nie chcieli
Tacy byli wymęczeni
Ale wstali, bo na dworze
Śnieg już padał, o mój Boże ...

Hubert Kozak, kl. III, SP Chrzążów



Kącik gimnazjalisty

Na Walentynki wszystkim zakochanym dedykujemy życzenia i wiersze o miłości pisane przez gimnazjalistów.

Gdy czytam te wszystkie wiersze,
Do Ciebie w skrytości pisane,
To przypominam sobie o naszej,
Pięknej miłości.
Długie spaceru w nieznane
I twoje oczy kochane.
Teraz zostały tylko wspomnienia,
Kałuże łez i marzenia.
Nie wiem czy chcesz ze mną chodzić,
Nie wiem czy chcesz ze mną być.
Wiem jedynie, że ja bym chciał,
W twoich ramionach zawsze być.
Gdy patrzę wieczorem w okno,
To płakać mi się chce.
Bo muszę czekać tak długo,
By znów zobaczyć Cię.
Kiedy słyszysz Twoje imię,
Moje serce płakać chce.
Bo zapomnieć nie potrafię,
A bez Ciebie jest mi źle.
Dlaczego on a nie ja,
Tak wiele szczęścia ma.
Dlaczego on a nie ja,
Droga do Twojego serca zna.

Mateusz, kl. II d

Kiedy wiem że kochasz mnie,
chce mi się na nowo żyć
wiem, że razem wszystko przetrwamy,
bo sobie nawzajem ufamy.
Dzięki temu, że jesteś obok
nie czuję się samotna
wiem, że mam Ciebie na każdą chwilę,
że mogę Ci się zwierzyć
i z Tobą porozmawiać na każdy temat.
Jesteś częścią mojego życia,
w Twoich oczach widzę naszą wspólną przyszłość.
Twoje włosy, usta, nos i cała osobowość
są jak z bajki...
Czasem zastanawiam się nad tym,
czy nie jesteś postacią wymyśloną,
która tkwi w mojej głowie?
Ale to tylko moja fantazja,
jesteś obok!
Czuję twój zapach i dotyk
i słyszę jak mówisz:
Kocham Cię

Marzena, klasa III

Miłość, która nie zna granic to ta
wiem, bo ją czuję – jest na każdym
skrawku mego ciała,
nie widzę jej, ale czuję jej obecność
i wiem, że jest na pewno!
Przyciska mnie i nie daje o sobie
zapomnieć.
Troszczy się i niepokoi,
boi się, że nie dam jej żyć,
że ją uśmierzę, tak jak owada,



lecz ja nie mogłabym bez niej żyć,
tak jak człowiek nie może żyć bez powietrza.
Jest jak brakująca część układanki,
która w pełni pokazuje całe piękno.
Nie mogłabym pozbawić jej szansy,
nie mogłabym zapomnieć i zniszczyć,
to niewykonalne. Lecz cóż?
Muszę otworzyć się, bo puka do mego serca,
puka, cierpliwie czeka, jest wierna,
jak pies swemu panu.
To ta miłość – wiem, bo ją czuję.

Agnieszka z III a



Świat mój był szary,
dopóki nie spotkałam Ciebie,
Życie tak nagle nabrało barw.
Z utęsknieniem czekam na następny
dzień,

aby spotkać Ciebie.
Spójrzeć w te brązowe oczy
i głęboko utonąć.
Wtulić się w szerokie ramiona
i zapomnieć o wszystkich kłopotach.
Poczuć Twój zapach,
którego nie można zapomnieć.
Gdy jesteś blisko
szczęście ogarnia mnie całą.
Lecz ten czas tak szybko płynie
I niedługo musisz ode mnie odejść.
Jesteś tak blisko, a zarazem tak
daleko,
z tęsknotą czekam na następne
spotkania,
by znów być daleko w chmurach.

Kasia, kl. III a

Kiedy widzę Twój cudowny czar,
Uśmiecha się serce me,
Po czym gaśnie światło,
Bo powstaje niewidzialny mur.
Co się dzieje?
Czemu go zbudowałeś?
Nie potrafię go przebić, choć czasem czuję jego siłę.
To tylko chwilka, lecz w sercu płyną łzy.
Krzyk więzi me gardło,
Powoli wydobywa się na zewnątrz.
Krzyk rozpaczony...
Bólu...
Zawodu...
Budzę się z tego okropnego koszmaru,

Ktoś głaszcze mnie po głowie,
Mocno przytula,
Szepcze czułe słowa do ucha:
Kocham...
Zasypiam ponownie.
Lecz teraz już wiem, jaki mam cel:
Odnaleźć Ciebie w tym mrocznym
świecie.
Wziąć za rękę i już nie puścić.
Tylko kiedy to nastąpi?
Kiedy Cię znajdę?
Od Beatki dla Marcinka

„Będziesz moją Walentynką?”

Tak to się już jakoś utarło, że sklepy zawsze muszą być czymś ozdobione. I dlatego już trzeciego listopada, jak tylko usunie się znicze i, nie daj Boże, wycięte dynie i czarownice, pojawiają się bombki, łańcuchy i choinki. Ale cóż powiesić w sklepach po Bożym Narodzeniu, gdy do Wielkanocy jeszcze za dużo czasu? Tu w sukurs sprzedawcom przychodzi święto zakochanych ze swoimi aniołkami, serduszkami i gołąbkami. Takie święto, w które „wypada” obdarować kogoś bliskiego choćby drobnym upominkiem – to raj dla sklepikarzy. A jeszcze kilka lat temu w Polsce mało kto słyszał o takim święcie, nikt nie kupował poduszek – serduszek i zdobnych w gołąbki kartek.

Podobnie jak Halloween tak i Walentynki nie zgadzają się ze słowiańską tradycją i świadczą o postępującej amerykanizacji naszej kultury. Tym bardziej, że większość gadżetów i kartek z życzeniami jest importowana. Dla leniwych powstają nawet specjalne strony internetowe, na których znaleźć można nie tylko walentynkowe loga i dzwonki na telefony komórkowe, ale też wierszyki SMS-owe, czy nawet gotowe wiersze, które można umieścić ukochanej/ukochanemu w mailu. I dlatego w Walentynki można dostać od kilku osób taki sam SMS z wyznaniem miłosnym, czy identycznego maila z wierszem, „który pisałem tylko dla Ciebie, kochanie!”. 14 lutego staje się świętem, które obchodzi się w całym kraju, mówi się o nim w telewizji, w sklepach spotkać można specjalne promocje, kina urządzają seanse filmów o miłości, a restauracje i knajpki zarabiają potrójnie, bo zakochane pary wybierają się na romantyczne kolacje. I biedna jest ta, której chłopak nie zabierze do najmodniejszego lokalu, smutny ten, którego dziewczyna nie przyśle mu choć karteczki, nieszczęśliwa żona, której mąż nie podaruje z rana perfum czy kwiatów, niezadowolony mąż, którego żona nie przygotuje przynajmniej romantycznej kolacji dla dwojga. A jak niefortunne jest w opinii publicznej być samotnym w to „święto”? A jeśli tylko ktoś powie publicznie, że nie lubi czy nie obchodzi tego dnia w sposób szczególny, może spotkać się z ostracyzmem ze strony otoczenia, choć przyznać trzeba dotyczy to głównie najbardziej chłonnej na wszelkie przejawy pop-kultury młodzieży. Jednym z największych problemów, co jest silnie podkreślane przez przeciwników „nowych, świeckich tradycji” jest to, że Walentynki są bardzo promowane w szkołach publicznych. W większości placówek odbywa się ogólnoszkolne rozsyłanie kartek z wyznaniem, szkoły są przystrajane, organizowane są zabawy taneczne i konkursy. A przecież placówki oświatowo-wychowawcze powinny propagować polską kulturę i tradycję. „Ale w naszej kulturze nie ma święta miłości!” – powiedzą sceptycy „staroci”. Otóż jest. To święto Kupały, Święto Kresu, Sobótka czyli znana wszystkim Noc Świętojańska. To właśnie wtedy panny podawały młodzieńcom wywar z lubczyku słodzony kostką cukru, którą panna nosiła przez 9 dni pod swoją... pachą. To wtedy kawalerowie mieli prawo porwać z korowodu tanecznicy upatrzoną dziewczynę na żonę, a rodzice nie mieli prawo winić córki, która w odpowiednim czasie po nocy Kupały urodziła dziecko. Młodzież tańczyła przy ogniskach, puszczano wianki na wodę, weselono się do rana. Przy tym

Święto Kresu obchodzono zawsze w najkrótszą noc roku. Chrześcijaństwo zaś, chcąc nieco „ucywilizować” to święto, którego nie można było usunąć, połączyło go z obchodami ku czci Jana Chrzciciela (podobnie było z Dziadami). I przyznać trzeba, święto miłości obchodzone w końcu czerwca, gdy przyroda jest w pełni rozkwitu, bardziej pasuje do nastroju zakochania niż środek zimy, która zazwyczaj, na naszej szerokości geograficznej, jest mroźna i śnieżna. To kolejny argument za tym, jak ślepo i bezkrytycznie przejęliśmy to święto, lekceważąc przy tym rodzime obchody, które nie mają aż tak silnego zaplecza marketingowego.

Zresztą także w kulturze anglosaskiej nie są Walentynki świętem rodzimym. Wywodzą się bowiem od rzymskich obchodów na cześć bogini młodych kobiet February Juno, kiedy to dziewczęta składały ofiary, a młodzieńcy pisali dla wracających ze świątyni wyznania miłosne na murach. Februar znaczy zresztą luty, podobnie brzmi nazwa tego miesiąca w językach romańskich. Także tutaj Chrześcijaństwo miało swój udział w powstaniu święta – chcąc zasymilować nie dające się wypłenić z tradycji obchody, przeniesiono je z 15 na 14 lutego, kiedy to czci się rocznicę męczeńskiej śmierci św. Walentego.

Sam Walenty był rzymskim kapłanem, który został zabity około roku 270 podczas prześladowań chrześcijan przez Klaudiusza Gota. Walenty często przedstawiany jest jako biskup o ascetycznym wyglądzie, który uzdrowia chorego na padaczkę chłopca. Miejsce pochówku świętego już w 30 lat po jego śmierci służyło cudów i uzdrowień, dlatego też papież, święty Juliusz, kazał wystawić tam Bazylikę.

Sam kult świętego przywędrował do Polski już u schyłku średniowiecza, ale wtedy czczono Walentego, podobnie jak w innych krajach chrześcijańskiego świata, tylko jako patrona chorych na padaczkę i chorych nerwowo. Wyjątkiem była jedynie kultura anglosaska, w której połowa lutego stanowiła tradycyjne, pogańskie święto miłości, gdyż wtedy właśnie ptaki dobierają się w pary (zwłaszcza gołębie – stąd tradycyjnym ptakiem symbolem zakochanych są gołębie czy synogarlice). I już od XV wieku obchodzono na wyspach brytyjskich dzień 14 lutego jako dzień zakochanych, a Walenty stał się jego patronem. Gdy zaś Henryk VIII mianował się głową kościoła, kult świętych – jako katolicki – zniesiono, ale święto zostało.

Do nas pomysł na takie obchodzenie dnia „szalonych z miłości” trafił niejako pośrednio. Wraz z innymi przejawami kultury Brytyjczyków, Walentynki stały się częścią kultury Amerykanów, którzy odrzucając panowanie „ciemieźców”, zachowali ich zwyczaje. Wraz z napływem zachodniej kultury po 1989, przyjęliśmy bezkrytycznie także i to święto, które szybko wyparło rodzimą Kupałę i zalało sklepy miłosnymi gadżetami, które najczęściej są w tak złym gatunku, że tylko społeczna potrzeba powoduje, że osiągają tak wysoką sprzedaż. I mało kto już wie, że patron zakochanych był pierwotnie patronem szaleńców. Choć właściwie to zakochani od szaleńców niewiele się różnią, bo już starożytni Rzymianie mawiali: Amantes – Amentes czyli: zakochani (są) jak szaleńcy.

Anna Matraszek

Karnawał

Przez cały styczeń, luty a czasem i pierwsze dni marca trwał karnawał, po staropolsku zwany zapustami. Nazwa *karnawał* pochodzi od staro-włoskiego słowa *carne vale* – oznaczającego obrzędowe pożegnanie mięsa przed wielkim postem. Nazwa ta wywodzi się także od łacińskiego *cirrus navalis* – tak w starożytnym Rzymie nazywano łódź na kołach, wielki ukwiecony pojazd Dionizosa, pojawiający się na ulicach, podczas hucznych obchodów powitania wiosny.

Karnawał europejski prawdopodobnie ma swoje korzenie w antycznych greckich i rzymskich świętach wczesnowiosennych, odprowadzanych ku czci Dionizosa – boga życia, słońca, miłości i miłosnej ekstazy, wschodzących i kwitnących roślin, winnej latorośli, uczt wiosennych i wina. W krajach śródziemnomorskich karnawał był czasem tańców, pochodów, ulicznych widowisk i maskarad. Najbardziej wslawiła się w nich Wenecja, która do dnia dzisiejszego słynie z niezrównanych, najpiękniejszych i najciekawszych w Europie masek i pochodów karnawałowych. W osiemnastym wieku w czasie festynów w Rymie urządzano *confetti* połączone z obrzucaniem się barwnymi cukierkami i różnymi słodyczami. Innym rodzajem festynu była *corsa*, czyli parady ukwieconych powozów. Siedzące w powozach damy, często zamaskowane, prezentowały swoje piękne kreacje karnawałowe. Były jeszcze uroczystości ognia i korowody uliczne oraz zabawy z pochodniami zwane *maccoletti*. Tak się bawiono we Włoszech. W Portugalii zaś uczestnicy wesołych i kolorowych pochodów obrzucali się (na urodzaj) mąką, fasolą i grochem oraz obficie skrapiali wodą. Hiszpania słynęła z barwnych tysięcznych pochodów, z udziałem śpiewaków, tancerzy



i muzykantów oraz jeźdźców na koniach. Ulicami miast i miasteczek we Francji prowadzono tłustego byczka z pozłacanymi rogami, przybranego w wieńce z kwiatów i wstążki. W Norymberdze, w Niemczech, ulicami sunęły ogromne okręty na kołach, pełne cudacznie przebranych postaci, które wspiwały się po linach i masztach. Podobne okręty pojawiały się na ulicach Moskwy, za czasów Piotra Wielkiego. W każdym okręcie jechał mężczyzna przebrany za Bachusa oraz jego podchmielona kompania. Na Syberii okręt karnawałowy zaopatrzony w płozy przypominał ogromne sianie, do których zaprzęgano niekiedy i kilkadziesiąt koni.

Pelen fantazji był także karnawał w Polsce. Zapusty na naszym gruncie zaszczerpione zostały prawdopodobnie przez królową Bonę Sforzę i jej dwór. U nas czas zabaw trwał od Święta Trzech Króli do środy popielcowej, z czego najbardziej hulaszce i szalone były jego ostatnie trzy dni przed Popielcem. W XVI wieku duchowni zaczęli oficjalnie protestować i ostro piętnować nieposkromione swawole i przyziemne, prowadzące do grzechu zabawy. Wybitny polski teolog i pisarz, ks. Jakub Wujek potępiał je w swoich pismach ubolewając, że w Polsce *mięsoпустy od czarta wymyślone bardzo pilnie zachowują*. Takie samo zdanie, na temat zabaw ostatnich, miał żyjący w owym czasie Grzegorz z Żarnowca, który stwierdził, że *większy zysk czynimy diabłu trzy dni rozpustnie mięsoпустując, aniżeli Bogu czterdzieści dni nieochotnie poszcząc*. W Polsce, podobnie jak i w innych

krajach Europy, karnawał był czasem biesiad, pijatyk, tańców oraz nieustannej zabawy, którą stawiano ponad wszystkim. Bawili się zarówno bogaci jak i biedni, młodzi i starzy, piękni i ci mniej piękni. Wszyscy oni jedli dużo, tłusto i jeszcze więcej pili. Na dworach szlacheckich i magnackich urządzano polowania, turnieje, uczyty, bale, wśród których bardzo modne bale kostiumowe i maskowe. W XVII wieku w Warszawie, Włoch o nazwisku Salwador, w prowadzonym przez siebie eleganckim lokalu, zapoczątkował bale maskowe zwane *redutami*. Bale te odbywały się we wszystkie karnawałowe wtorki i czwartki. Z początku bywało na nich tylko wytworne towarzystwo, z czasem jednak dołączyło pospólstwo. Na redutach wszystkich gości obowiązywały maski, zwane *larwami*. Jeśli ktoś z bawiących się gości zdjął maskę, musiał ją trzymać w ręku lub przypiąć do rękawa. Na redutach bawili się wszyscy ze wszystkimi; osoby wyższego i niższego stanu, ale tylko tak długo dopóki maska zakrywała twarz. Jeśli zdejmowano maski i wśród bawiących rozpoznawany był kuchcik, szewc, lokaj, bywał bezzwłocznie usuwany z zabawy. Za przykładem Salwadora poszli inni restauratorzy,

urządzali reduty dla skromniejszej publiczności, ale odbywały się one częściej, nawet 5 - 6 razy w tygodniu. W wieku XIX bale stały się przejawem modnej filantropii, całkowity dochód z zabaw przeznaczony był na cele dobroczynne. Karnawał był dobrym czasem dla krawców, fryzjerów, perukarzy, kupców, restauratorów i cukierników.

Karnawałowe bale, zabawy, tańce nie były tylko zabawą. Spodziewano się, że bawiące na nich dziewczęta spotkają odpowiedniego kawalera

i zdobędą poważnego kandydata na męża. Karnawał był czasem swatania i kojarzenia młodych par, czasem zaręczyn a niekiedy nawet zaślubin. Na ślubnym kobiercu stawały przeważnie pary skojarzone w poprzednim karnawale. Tak więc karnawał ze swoimi balami i zabawami był swego rodzaju giełdą małżeńską. Dla wielu młodych dziewcząt na wydaniu, zarówno ze stanu szlacheckiego jak i chłopskich córek, był czasem nadziei. Natomiast tym pannom, które nie zyskały konkurenta przynosił rozgoryczenie. Brak konkurenta na karnawałowych zabawach mógł być zapowiedzią staropanieństwa. W tamtych czasach był to stan godny pożałowania i klęska życiowa, nie wspomniawszy o drwinach i złych żartach kierowanych pod adresem kobiet niezamężnych, które osiągnęły wiek stosowny do zawarcia małżeństwa. Jeszcze bardziej sztydono z panien nie mających żadnych szans na zamążpójście. Karnawał chłopski również był obchodzony hucznie, kipiał radością. Na wsi w zapusty też było gwarno, suto i radośnie. Bardzo dużo tańczono i bawiono się przy muzyce. Był to czas niezwykły, ponieważ z zabawami zapustnymi, tańcami i poczęstunkiem wiązały się stare i ciekawe zwyczaje oraz obrzędy płodności i urodzaju, które mieszkańcy wsi odprawiali u schyłku zimy.

Na podst. Polskie obrzędy i zwyczaje doroczne oprac. T. D.

Opowiadanie nagrodzone w konkursie literackim XIII Przeglądu Artystycznego „Zimowe Nastroje”

Gwiazdkowy prezent

10.12.2006 r.

I znowu zima. Zwariować można. Dwa razy większe wydatki, dwa razy więcej pracy. Mam tego dość. O proszę, kolejny problem. Co mam kupić bliskim na święta? Jeszcze kartki trzeba wysłać. A kto pamięta ich adresy? Dlaczego ja muszę się tym wszystkim zajmować, nie może tego zrobić Alicja? Zrobiłaby to z wielką chęcią, ale gdyby potrafiła pisać. Kocham ją najbardziej na świecie, tylko ona mi została. Szkoda, że muszę zaprowadzić ją do przedszkola, a jeszcze bardziej szkoda, że sama muszę iść do pracy.

20.12.2006 r.

Kłapa. Nie wiem co zrobić. Szef potrafił mi z pensji za odbywanie prywatnych rozmów podczas pracy. Nie moja wina, że mama znajduje się w innej strefie czasowej i tylko wtedy możemy porozmawiać. On chyba nawet nie pomyślał, że zbliżają się święta. Niby za co mam teraz kupić choinkę? Myślmy pozytywnie. Chwila koncentracji i wpadłam na świetny pomysł. Upolujemy drzewko gorsze gatunkowo. Nałożymy na nie tyle ozdób, że nikt się nie pozna. Następny w kolejce jest karp. O nie, ja tego nie zrobię. Nie potrafię tak bezdusznie uderzyć go w łeb, a w dodatku nie wiem czym. Może patelnią, albo wałkiem? Nie mam pojęcia. Ala już wiąże supły na sznurówkach. Muszę iść, nim zdąży je zasupłać na amen.

21.12.2006 r.

Ale wstyd! Chyba zapadnę się pod ziemię. Przez te świąteczne zwyczaje ośmieszyłam się przed handlarką choinek i obcym mężczyzną, wychodząc na jezdnię, zupełnie jej nie widząc z powodu kłującego drzewka zasłaniającego mi świat (nie mogłam przecież wsadzić go do autobusu). Weszłam prosto pod koła nadjeżdżającego auta. Usłyszałam tylko pisk opon... To, że piszę jest znakiem, że jeszcze żyję. Jakub, bo tak nazywał się właściciel samochodu, zawiózł mnie do szpitala. Miałam złamaną nogę. Nie mogłam sama się poruszać, więc Kuba musiał jeszcze odwiedzić do domu mnie, zapłakaną Alę i nieszczęsną choinkę wyglądającą o wiele gorzej niż ja. Pomógł mi dostać się na trzecie piętro, uspokoił Alkę i ubrał z nią ocalały wrak drzewka. Był bardzo miły. Zaoferował, że będzie pomagał mi we wszystkich czynnościach, których nie jestem teraz w stanie wykonać sama. Rad nierad musiałam się zgodzić, bo z tą jędzą sąsiadką Tusiakową jestem pokłócona, druga jest za stara. Cała rodzina i przyjaciele zostali w Australii. Wynajęcie pomocy domowej byłoby tak samo niepewne, a jeszcze koszt musiałabym ponieść. Nie stać mnie na to, a jeśli on czuje się winny to niech

sobie odpokutuje. Będę miała przynajmniej więcej czasu dla siebie, Aleńki i pamiętnika.

22.12.2006 r.

Jakub jest w porządku, potrafi nawet gotować, o wszystko zadba, robi zakupy, ogarnie mieszkanie. Z takim to żyć nie umierać. Ala też go polubiła. Z moją nogą już lepiej, ale zaczyna okropnie swędzieć. Powoli zaczynam rozumieć dzieci i ich słabość do świąt. To dla nich rozrywka. Więcej łąkoci w domu, wolne od szkoły czy przedszkola, dużo zimnej „plasteliny” na dworze, prezenty. No właśnie, ciekawe, co w tym roku dostanę od Ali. Pewnie będzie to własnoręcznie wykonana figurka z modeliny, albo obrazek z kotkiem. Ona dostanie lalkę w wózekczku. Myślę, że jej się spodoba.

23.12.2006 r.

Jutro Wigilia, a ja jestem bezużyteczna. Wczoraj, gdy Alka zasnęła odbyłam długą rozmowę z Kubą na temat naszych krewnych. On też nie ma zbyt licznej rodziny, mieszka z matką. Zrobiło mi się głupio, gdy dowiedziałam się, że ona jest chora, o on zamiast opiekować się nią, usługuje mi.

24.12.2006 r.

Dziś Jakub był jakiś nie w humorze, mimo tego świątecznego nastroju, za którym wszyscy wprost przepadają (rzecz jasna oprócz mnie). Czulałam, że potrzebne mu jest wsparcie. Męczyłam go dwie godziny zanim powiedział, o co chodzi. Właściciel budynku, w którym mieszkał Kuba z matką bezdusznie wyrzucił ich na ulicę, bo potrzebował lokum dla znajomych. To smutne. Człowiek w jednej chwili może stracić dach nad głową. Bez większego zastanowienia zaprosiłam ich na wieczerzę wigilijną i przenocowanie.

10.08.2007 r.

Strasznie zaniedbałam ten pamiętnik. Prawdę mówiąc odnalazłam go dopiero teraz podczas pakowania, bo przeprowadzamy się do większego domu. Niedługo mam termin porodu. Chciałabym, żeby Michałek przyszedł na świat w otoczeniu najbliższych, czyli siostry Ali, taty Jakuba, babci Barbary. Będzie on naszym spóźnionym „prezenterem gwiazdkowym”, ale wiadomo, na efekty trzeba trochę poczekać. Teraz Boże Narodzenie jest dla mnie dniem szczególnym.

Olga Kozak, kl. II b, Gimnazjum

Piłka ręczna w Końskowoli

W Szkole Podstawowej w Końskowoli od września 2005r zawiązała się liczna grupa trenujących piłkę ręczną. Szkoleniem objętych zostało kilkudziesięciu uczniów klas III i IV. Głównym celem zajęć jest stworzenie uczniom właściwych warunków do podnoszenia sprawności oraz zapobieganie zjawiskom agresji i różnorodnych niewłaściwych postaw – tak powszechnych wśród młodzieży. Treningi realizowane są w formie bezpłatnych zajęć pozalekcyjnych. Miejscem zajęć jest sala Gimnazjum w Końskowoli, sala Szkoły Podstawowej w Końskowoli oraz tereny przyszkolne.

Od tamtego czasu nasza reprezentacja uczestniczyła w kilku dużych przedsięwzięciach. Były to:

- „VIII Ogólnopolski Festiwal Mini Piłki Ręcznej” w Puławach – V miejsce (osiem zespołów)
- „Wojewódzki Turniej Mini Piłki Ręcznej” w Ulanie-Majoracie – III miejsce (siedem zespołów)
- Obóz Sportowy „Sportowe Wakacje” – organizowany przez Polski Związek Piłki Ręcznej.

Liga Wojewódzka klas V SP

Po raz pierwszy kluby i zespoły szkolne spotkały się na turnieju w Lublinie, gdzie uczniowie klas piątych i czwartych naszej szkoły zajęli II miejsce, w finale przegrywając zaledwie dwoma bramkami z drużyną Ulan-Majoratu.

20 stycznia 2007 r. w hali sportowej ZS w Końskowoli odbyły się zawody sportowe w piłce ręcznej. Zawody te były już drugim turniejem z serii „Wojewódzkiej Ligi Klas Piątych” w piłce ręcznej. Liga odbywa się systemem turniejowym. Co miesiąc uczestniczące drużyny toczą zaciętą sportową rywalizację. Styczniowy turniej, którego byliśmy gospodarzem, objęty został patronatem Dyrektora Zespołu Szkół w Końskowoli.

Nasi zawodnicy sprawili licznie zgromadzonym kibicom miłą niespodziankę. Wygrywając wszystkie mecze zajęli I miejsce. Mecz finałowy charakteryzował się niespotykaną dramaturgią, gdyż rozstrzygnięty został dopiero w dogrywce.

W turnieju Wojewódzkim brały udział następujące drużyny:

1. Szkoła Podstawowa w Końskowoli – I miejsce
2. UKS „Jedynka” Łuków – II miejsce
3. KS „Azoty-Puławy” – III miejsce
4. KSMKS Biłgoraj – IV miejsce
5. UKS „Piątka Plus” Biała Podlaska – V miejsce
6. UKS „Sprint” Ulan-Majorat – VI miejsce
7. UKS „Skarpa” Lublin – VII miejsce

Skład naszego zespołu: Kamil Bernat, Paweł Czarnowski, Adrian Misiarz, Krzysztof Suszek, Mariusz Harmasz, Rafał Matraszek, Jakub Przygodzki, Michał Przepiórka, Bartosz Przepiórka, Tomasz Antoniuk, Kamil Śliwiński, Paweł Skwarek, Michał Mrozek, Maciej Przepiórka, Piotr Izdebski, Arkadiusz Zaidler – uczniowie klas V i IV Szkoły Podstawowej.

Trener: Henryk Arciuch.

Kolejne zawody już 3 marca.

We wrześniu 2006 roku treningi rozpoczęli także młodzi uczniowie z klas II i III. Rozkład zajęć jest dostępny na stronie internetowej Szkoły Podstawowej w dziale „piłka ręczna”.

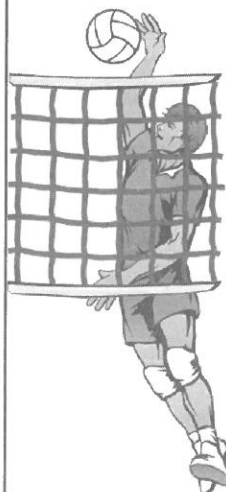
Henryk Arciuch

SPORT W GMINIE

Drugi raz z rzędu zwycięstwem puławskiej Wisły zakończył się Turniej Piłki Nożnej o Puchar Starosty Powiatu Puławskiego. W zawodach rozgrywanych od 27 stycznia do 3 lutego br. na stadionie przy ul. Bema w Puławach udział wzięło 13 drużyn, w tym 2 naszych przedstawicieli. Obydwa zespoły, tj. KS Witowice i KS Powiślak zakończyły rywalizację w fazie grupowej.

Wyniki grupy I:

KS Witowice – Hetman Gołęb 1:1,
Hetman Gołęb 1:1,
Wisła Puławy – Powiślak
Końskowola 3:0,
KS Witowice – Powiślak 1:0,
KS Witowice – Wisła 0:2,
Hetman – Wisła 0:5,
Powiślak – Hetman 1:1.



W dniu 27 stycznia br. w hali sportowej Zespołu Szkół w Końskowoli odbył się I Turniej Piłki Siatkowej mężczyzn o Puchar Wójta Gminy Końskowola zorganizowany przez KS Powiślak.

Zdobywcą trofeum została drużyna AUTOKOMPLEKS-u Puławy, która pokonała zespoły AVANS-u Żyrzyn 3:1 i tym samym stosunkiem gospodarzy turnieju Powiślak-Relax Końskowola. W rywalizacji o drugie miejsce nasi zawodnicy ulegli zespołowi z Żyrzyna 0:3.

Arkadiusz Gałązka

Sprostowanie

W artykule *Gminna Statystyka*, zamieszczonym w styczniowym numerze ECHA, wkraść się błąd. Została błędnie podana liczba mieszkańców miejscowości Młynki: podano 347, powinno być 586.

Przepraszamy.

Z żałobnej karty

Rubryka oparta na informacjach od Czytelników

Z grona żyjących odeszli

Murat Józef	(48)	Stok
Wojdaszka Maria	(47)	Stary Pożóg
Sutek Julianna	(78)	Chrzążów
Gembal Marianna	(90)	Sielce
Kuna Jan	(65)	Wronów
Próchniak Franciszek	(76)	Sielce
Kruk Leon	(80)	Witowice
Flisiak Jan	(95)	Końskowola
Wójtowicz Teodor	(95)	Witowice
Stępiak Jerzy	(48)	Witowice

Biblioteka
Gminna
w Końskowoli

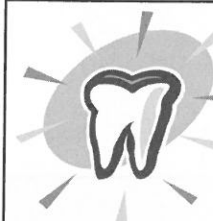
BIBLIOTEKA PROPONUJE

JESSICA CUTLER – (ur. 1978), absolwentka Syracuse University, jest była pracownicą biura republikańskiego senatora Mickle’a DeWine’a i bohaterką największego seks-skandalu na Kapitolu. W 2004 roku jej internetowy blog, w którym ujawniła intymne szczegóły swoich romansów z wpływowymi, nierzadko żonatymi politykami, wywołał medialną burzę. Butler straciła posadę za „nieuprawnione korzystanie z komputerów Senatu”. Odwdzięczyła się opartą na własnych doświadczeniach powieścią *Prześpij się ze mną* (2005), która wywołała popłoch wśród amerykańskich elit. Butler jest niezamężna, nie ma stałej pracy; mieszka w Nowym Jorku.

Prześpij się ze mną. „Rząd to takie Hollywood dla brzydali” – stwierdza bohaterka książki, Jacqueline Turner, stażystka na Kapitolu, alter ego Jessiki Butler. Pracownica biura senackiego, amerykańska „Anastazja M.”, nie ma nic do ukrycia. Bez najmniejszej pruderii, z rozbrajającą szczerością i samokrytycyzmem, opisuje pikantne szczegóły swoich romansów z wpływowymi i zamożnymi mężczyznami – żądnymi przygód politykami i biznesmenami. Seks za pieniądze, seks w biurach senackich, seks grupowy, narkotyki, podejrzane interesy. Kiedy informacja o jej internetowym dzienniku rozchodzi się po Waszyngtonie, w kręgach polityków zaczyna się gra w odgadywanie tożsamości *Washingtonienne* i jej partnerów... Autoironiczna, miejscami cyniczna książka nawiązuje do prawdziwych wydarzeń i odsłania te strony amerykańskiej stolicy, o których nie wypada mówić nawet szeptem.

MARYSE CONDE – (ur. 1937) – jedna z najwybitniejszych pisarek francuskich z byłych kolonii, literaturoznawca. Autorka powieści, sztuk teatralnych, książek dla dzieci i licznych publikacji naukowych. Urodzona w Gwadelupie na Karaibach, po ukończeniu studiów na Sorbonie pracowała w Gwinei i Senegalu jako nauczycielka oraz w Institute of Language w Ghanie, później w Londynie dla BBC oraz we Francji i USA jako wykładowca uniwersytecki. Zadebiutowała powieścią *Hermakbonon* (1976), sławę przyniosła jej dwuczęściowa saga *Segou* (1984-1985), która we Francji stała się bestsellerem. *Ja, Tituba, czarownica z Salem* (1986) została nagrodzona m.in. Grand Prix Litteraire de la Femme 1986.

Ja, Tituba, czarownica z Salem. Tituba – urodzona na Barbadosie córka niewolnicy – jako dziecko jest świadkiem poniżenia i śmierci matki. Trafia pod opiekę staruszki Man Yayı, od której uczy się sztuki uzdrawiania i tajników magii. Wraz z mężem zostaje sprzedana i wywieziona do Ameryki. Tam, w małym purytańskim miasteczku Salem, pada ofiarą prześladowań rasowych i niesprawiedliwych oskarżeń, jej życie zawisa na włosku. Tituba broni się... Maryse Conde przywołuje autentyczną postać kobiety osądzonej podczas słynnych procesów czarownic z Salem. Ze strzępków relacji i faktów rekonstruuje jej losy, naświetla motywy działania, emocje. Opowiada barwnie o wzorowej hysterii i „polowaniach na czarownice”, których przykłady można znaleźć w każdej epoce.



SPECJALISTYCZNY GABINET STOMATOLOGICZNY

lek. stom. Iwona Krawczyk
Specjalista stomatologii zachowawczej z endodoncją
Końskowola, ul. Skłodowskiej 19

Przyjmuje:

· piątek w godz. 16 - 19 · sobota w godz. 10 - 17

Usługi w zakresie:

- **Stomatologia zachowawcza**
 - leczenie zębów w znieczuleniu
 - bezbolesne leczenie próchnicy bez użycia wiertła, żelem Carislov
- **Nowoczesna endodoncja** (tj. leczenie kanałowe – profesjonalnie)
- **Protetyka** – protezy, mosty, korony porcelanowe
- **Ortodoncja** – aparaty zdejmowane, szybko 1-2 tygodni
- **Chirurgia stomatologiczna**
 - skomplikowane zabiegi chirurgiczne wykonywane przez lek. chirurga specjalistę (po wcześniejszym uzgodnieniu w gabinecie)
- **Stomatologia estetyczna**
 - odbudowa zębów, zmiana kształtu i koloru, wybielanie zębów, biżuteria nazębna
- **Profilaktyka**
 - lakowanie i lakierowanie zębów, fluoryzacja.

Informacja i zapisy telefonicznie oraz w gabinecie w dniach otwarcia.

Telefon: 081 881-61-15

Zapraszam

lek. med.
Anna Różyńska-Polak
specjalista pediatra

**Specjalistyczny
Gabinet Pediatryczny**
Stara Wieś 140
(dojazd od ul. Różanej)



889-20-33

0 602-78-78-51

ZIMOWE NASTROJE '2007

Kategoria teatralna



Pod oknem babci też można tańczyć – zespół STARS ze SP w Końskowoli



Złego Heroda dzieci z Chrzążkowa „ugotowały” w kotle



Bajkowe postaci z wizytą u Bożej Dziecinny, czyli koło teatralne z Pożoga w „Betelejskiej Dobranocce”



Dobre serca Klubu Małego Księcia z Gimnazjum, które nie wychłódły

Kategoria plastyczna



Sympatyczny bałwanek na obrazku Adriana Suszka z przedszkola w Pożogu



Kartka świąteczna Eli Michalskiej ze szkoły w Końskowoli



Tak widzi Cudowną Noc Klaudia Oleksiak z Gimnazjum